Nr. 14. Lwów, 16. lipca 1905. Rok XXVIII.

ŁOWIEC



Wkładka roczna członka 10 koron = 10 marek = 5 rubli.

ORGAN GAL. TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO.

Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

IX. ZJAZD ŁOWIECKI.

Z odbytego w dniu 30. czerwca b. r. IX. Zjazdu łowieckiego odnieśliśmy nader korzystne wrażenie, że sprawa naszego łowiectwa co raz to żywsze budzi zainteresowanie wśród członków i delegatów naszego Towarzystwa, oraz ogółu myśliwskiego w kraju, również, że bezpowrotnie minęły te czasy, kiedy podczas obrad Walnego Zgromadzenia sala świeciła pustkami.

Przebieg obrad Walnego Zgromadzenia i premiowego strzelania, podajemy poniżej.

Niech nam wolno będzie na tem miejscu podziękować J. E. Komenderującemu za pozwolenie użycia wojskowej strzelnicy, Exc. generałowi porucznikowi Steinitzerowi, Exc. gen. por. Kollerowi, generałowi Lahousen v. Vivremont, pułkownikowi Gerstenbergerowi von Reichsegg i innym członkom sądu za Ich kilkogodzinną niestrudzoną pracę na strzelnicy przy ocenianiu strzałów i paniom, które naszej zabawie łaskawie uczestniczyć raczyły.

Całemu korpusowi oficerskiemu serdecznie dziękujemy za liczny współudział w naszej zabawie i wspaniałą nagrodę strzelecką, p. Komendantowi strzelnicy za piękne jej przystrojenie a p. Kapelmistrzowi Rollemu za uprzyjemnienie nam czasu jego śliczną muzyką.

Również dziękujemy wszystkim, którzy nagrody strzeleckie ofiarować raczyli, a więc J. Exc. Namiestnikowi, J. Exc. Marszałkowi krajowemu, prezesowi hr. Stadnickiemu, wiceprezesowi hr. Bielskiemu, p. p. Włodz. Barańskiemu, Alfredowi Dzikowskiemu, Towarzystwom lisowickiemu, bełzkiemu, Św. Huberta we Lwowie i miejskiemu we Lwowie.

J. E. Korytowskiemu dziękujemy gorąco za użyczenie nam sali na obrady i czynną pomoc w urządzaniu Zjazdu.



Walne Zgromadzenie

gal. Towarzystwa łowieckiego odbyte we Lwowie dnia 30. czerwca 1905.

Obecnych członków 44.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa za czas od 16 Czerwca 1904 do 16 Czerwca 1905.
3. Zamknięcie rachunków funduszów Towarzystwa za rok 1904.
4. Preliminarz na rok 1905.
5. Wybory.
6. Referat Dra Władysława Sołowija o hodowli psów myśliwskich.
7. Wnioski członków.

O godz. 10 m. 20 otwiera Walne Zgromadzenie Prezes Towarzystwa, hr. Stanisław Stadnicki przemówieniem:

Szanowni Panowie!

„Otwieraiąc dziewiąty zjazd łowiecki a zarazem Walne Zgromadzenie członków galic. Towarzystwa łowieckiego z tego powodu zwołane, pozwalam sobie serdecznie podziękować Panom tu zebranym za łaskawe przybycie a równocześnie wyrazić żal, że w tak skromnym komplecie jesteśmy tu zebrani.

Nie chcę pominąć sposobności, aby nie podziękować Jego Ekscelencyi p. Prezydentowi Korytowskiemu za udzielenie nam jak corocznie tej sali dla naszego dzisiejszego zebrania.

Rok temu odbyło się nasze zebranie i od tego czasu Wydział starał się w pierwszym rzędzie wziąć pod rozwagę wszystkie sprawy, które na ostatniem Walnem Zgromadzeniu były poruszone, a które Wydziałowi do załatwienia były poruczone. Obok tego załatwił Wydział cały szereg spraw bieżących, które rzeczywiście lwią część czasu zajęły. Ze sprawozdania, które Szanowni Panowie macie przed sobą, przekonacie się że ze spraw, które nam na zeszłem Walnem Zgromadzeniu poruczono, wszystkie staraliśmy się wziąć pod rozwagę.

I tak w pierwszym rzędzie sprawę hodowli psów myśliwskich.

Pod tym względem wspomnieć muszę o prawdziwych i usilnych staraniach, tudzież rzeczywistych zasługach naszego syndyka p. mecenasa Sołowija, który poświęcił tej sprawie bardzo wiele czasu i bardzo wiele pracy, aby rzecz tę należycie przygotować.

Otóż przygotował on tę rzecz znakomicie, gdyż został wypracowany statut, regulamin dla założyć się mającego klubu. Kroki przedwstępne są zatem już zrobione i sądzę, że znajdzie się grono ludzi chętnych, którzy zechcą wziąć w swoje ręce całą sprawę i że rzecz tę będziemy mogli szczęśliwie do skutku doprowadzić. Obok na stole macie Panowie wyłożony arkusz i proszę, abyście się Panowie już na podstawie prowizorycznego statutu zechcieli wpisywać bądź na członków założycieli, bądź na członków zwyczajnych. Sądzę, że ten arkusz nie wystarczy na pomieszczenie podpisów i że trzeba będzie dolepić drugi arkusz dla podpisów dalszych członków.

Co do ukonstytuowania tego klubu, to jeżeli dzisiejsze posiedzenie skończy się wcześnie, to po posiedzeniu będzie można urządzić osobne posiedzenie konstytuujące się tego klubu, gdyby zaś nie, w takim razie jutro o godzinie 9. rano odbędzie się zebranie tych Panów, którzy się zapiszą. Posiedzenie odbędzie się w naszem biurze przy ulicy Mickiewicza 5.

Z innych spraw, które zostały nam przydzielone wspomnieć jeszcze pragnę o następujących: Co się tyczy utworzenia organizacyi sprzedaży zwierzyny, to wiecie Panowie, że rzecz ta jest nadzwyczajnie ważną i aktualną i rzeczywiście pragnąłbym z całego serca módz pod tym względem coś zrobić. Jestto jednak rzecz wcale nie łatwa i pod tym względem wnioski Wydziału będą Szanownemu Zgromadzeniu później przedłożone.

Dalszą sprawą jest sprawa delegatów. Staraliśmy się w całym kraju delegatów zamianować z tem, aby w myśl nowego regulaminu starali się większą jak dotychczas działalność rozwinąć, a mianowicie w ten sposób, aby się mogli ze sobą zetknąć, aby mogli przewodniczącego wybrać, aby mogli od czasu do czasu się zbierać i wogóle sprawy łowieckie omawiać. Wtenczas bowiem będzie możliwem dla nas, dla Wydziału mieć bliższe wiadomości o tem co się dzieje w okręgach, jakoteż mieć pewien nadzór pośredni nad wykonaniem ustawy łowieckiej, tak jakbyśmy tego pragnęli.

Co się tyczy sprawy, dla której wybraną została osobna komisya, mianowicie sprawy słownictwa łowieckiego. sprawy nadzwyczaj ważnej, którą rzeczywiście powinniśmy dodatnio załatwić, to o niej nie mogę powiedzieć, by się posunęła naprzód. Komisya wprawdzie się ukonstytuowała, na czele jej stanął Leopold hr. Starzeński, ale wskutek jego śmierci rzecz dalej się nie posunęła.

Obecnie chodzi o to, aby komisya mogła się na nowo ukonstytuować a mam nadzieję, że gdy to się stanie, sprawa da się naprzód posunąć i że dadzą się osiągnąć te rezultaty, które Wydział miał na oku.

Jak wiadomo staraliśmy się u władz krajowych o pewne poparcie i to tak o moralne jak i materyalne. Tu muszę skonstatować, że nie możemy się jeszcze spotkać z tem dodatniem poparciem, któregobyśmy sobie życzyli, na któreśmy zasłużyli i na któreśmy liczyli. Zwłaszcza władze autonomiczne kierują się — nie mogę powiedzieć złą wolą, ale jakiemś uprzedzeniem, ponieważ nie doszły jeszcze do uznania naszej działalności, na jakieśmy zasłużyli. Jest jeszcze ciągle jakaś niechęć do naszego Towarzystwa, jeszcze ciągle uważają łowiectwo za sport pewnej warstwy społeczeństwa. I to jest głównym powodem, że nie możemy się spotkać z tem poparciem jakie się nam należy, nam, którzy chcemy pewną część kultury krajowej wspierać i rozwijać. Sądzę, że w przyszłości lepsze pod pod tym względem wyrobią się stosunki.

Co się tyczy władzy politycznej, Namiestnictwa, to tam pod każdym względem silniejszego doznajemy obecnie poparcia niż w latach poprzednich i sądzę, że pod tym względem możemy liczyć na to, że wszystkie nasze słuszne postulaty będą urzeczywistnione i poparte.

Posiedzenie ukonstytuować się mającego klubu odbędzie się — jak już wspomniałem, albo dziś zaraz po skończeniu Walnego Zebrania albo też jutro o godzinie 9 rano.

Jak co roku, tak i obecnie muszę niestety podać do wiadomości Panów, że bardzo liczne grono łowców opuściło nasze szeregi na zawsze. Cały szereg osobistości zmarło od ostatniego zebrania. (Obecni powstają). Nazwisk jest cały szereg: Leopold hr. Starzeński, Ludwik Szawłowski, Władysław Rygier, Konstanty Pawlikowski, Włodzimierz Siemiginowski, Dr. Józef Pajączkowski, Gustaw Strawiński, Władysław Wojnarowski, Józef Krajewski, Jakób Głuchowski, Dr. Józef Dziembowski, Adolf Dobrzyński, Herman Czecz-Lindenwald, Ferdynand Chmielowski i Anatol Zihlar. O każdym oczywiście należałoby słów parę powiedzieć, co jednak dużoby czasu zabrało. Nie mogę jednak ominąć sposobności, aby nie wspomnieć choć w kilku słowach o Leopoldzie hr. Starzeńskim, zwanym zwykle w gronie naszych myśliwych „nestorem“, z którym niejeden z Panów brał udział w łowach w czasach dawniejszych. Zdaje mi się, że o ile mnie pamięć nie myli — już małem chłopięciem, był zapalonym myśliwym i wszelkiego rodzaju łowy uważał za swoją pasyę. Polował jeszcze za dawnych czasów, kiedy to konno z kordelasem w ręku za dzikiem gonił, polował on nieraz z śp. Alex. Dzieduszyckim i innymi, brał udział w łowach wówczas, kiedy nie było jeszcze ekspresów, manlicherów i innej broni precyzyjnej, a mimo to celnym strzałem niejedna cenna sztuka legła u nóg jego. Później także brał udział we wszystkich łowach. Ale nie walczył tylko bronią palną. Był dzielnym pisarzem nie tylko w zakresie łowiectwa.

W zakresie łowiectwa mogą się roczniki „Łowca“ poszczycić całym szeregiem bardzo udatnych pism jego, tak prozą jak wierszem i wdzięczność nasza nie powinna zapomnieć o tym łowcu. Dlatego też proszę Panów o oddanie czci zmarłym, co Panowie już przez powstanie uczynili a wyrazem tego będzie wzmianka w naszym protokole.

Podaję w końcu, że dziś o godzinie $^{1}/_{2}$ 3 punktualnie odbędzie się na strzelnicy wojskowej popisowe strzelanie, i proszę Panów jak najliczniej się tam zebrać!

Przystąpimy obecnie do porządku dziennego.

Przewodniczący zarządza odczytanie protokołu z zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia. Poczem na wniosek p. Ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego przyjęto bez dyskusyi do wiadomości sprawozdanie Wydziału za r. 1904.

Następnie p. Szczerbicki imieniem komisyi rewizyjnej odczytuje zamknięcie rachunków z r. 1904 czyniąc wniosek na udzielenie absolutoryum Wydziałowi. Przyjęto również na wniosek p. Szczerbickiego i zatwierdzono bez dyskusyi preliminarz na rok 1905.

Następnie zabiera głos Dr. Stanisław Miziewicz w sprawie wniosku p. Kesselringa o handlu zwierzyną:

Wniosek p. Kesselringa, zamieniony w uchwałę przez zeszłoroczne Walne Zgromadzenie, polecający Wydziałowi Towarzystwa, aby zastanowił się nad sprawą urządzenia handlu zwierzyną, dąży do usunięcia nieprawidłowych stosunków, jakie w handlu zwierzyną panują, ku szkodzie tak producenta, jak i konsumenta zwierzyny. Zrodził się on na podstawie dostrzeżonego faktu, że właściciel polowania albo wcale nie może sprzedać zwierzyny, albo też przychodzi mu to z trudnością i musi ją sprzedawać po cenie zanadto taniej — konsument zaś miejscowy, krajowy, nie ma sposobności nabycia zwierzyny po cenie odpowiedniej i faktycznie ma na stole tylko wtedy zwierzynę, kiedy ją zakupi od kłusownika lub pośrednika, zajmującego się skupowaniem zwierzyny od kłusowników.

Według tego, co swojego czasu wykazał członek naszego Towarzystwa p. Kochanowski w swoim cennym artykule o handlu zwierzyną, mogłaby zwierzyna figurować nawet na stole mniej zamożniejszych kół naszego społeczeństwa, które muszą ją dziś uważać za rzecz zbytkowną, chociaż producent ceny wysokiej za zwierzynę otrzymać nie może.

Winne tym stosunkom jest pośrednictwo w tym handlu, które się ani z interesem producenta, ani konsumenta nie rachuje.

Ilość zwierzyny zabijanej w kraju wzrasta z roku na rok, najlepszym dowodem fakt pojawiania się rozpraw na ten temat, który przed ćwierć wiekiem poruszony, byłby pozostał bez echa.

Historya Towarzystwa łowieckiego mówi dwa razy o usiłowaniach Wydziału Towarzystwa w kierunku poprawienia stosunków handlu zwierzyną, raz, kiedy biuro Towarzystwa za inicyatywą p. Zontaga stworzyło tz. „Ławę zwierzyny“ na targu lwowskim, drugi raz, gdy wydział wszedł z miejscowymi handlarzami zwierzyny w układy, celem zabezpieczenia członkom Towarzystwa pewnej, choć przyznajemy niskiej ceny, w każdej jednak temperaturze.

Zarządzenia te jednak nie okazały się dostateczne.

Referenci, którym Wydział Towarzystwa poruczył tę sprawę, przyszli do przekonania, że należałoby stworzyć, że się tak wyrazić można, rodzaj syndykatu wśród interesowanych w sprawie handlu zwierzyną i przez odpowiedni rozdział ubitej zwierzyny między kupców i pośredników umożliwić producentom jak najlepszą cenę, konsumentom zaś nabycie zwierzyny bez posługiwania się długim szeregiem pośredników, a zatem po cenie taniej.

Biuro Towarzystwa zatem mogłoby i powinno za zastrzeżeniem drobnej prowizyi celem pokrycia kosztów administracyi, zająć się zebraniem dat co do rozporządzalnej w każdej okolicy kraju w pewnych okresach czasów zwierzyny, jak również zebraniem adresów kupców, którzy we

wszystkich okolicach kraju, albo sprzedażą zwierzyny się zajmują, albo też zajmowaćby się mogli. Każdy myśliwy, posiadający większy obszar polowania, może na kilka tygodni naprzód podać przypuszczalny termin polowania i zapreliminować ilość zwierzyny, którą rozprzedać może, byłoby więc rzeczą nie przedstawiającą dla Biura trudności, przeprowadzić w tym czasie korespondencyę z najbliższymi odbiorcami celem zbadania, ile zwierzyny powinno i może zostać w najbliższej okolicy a następnie zbywającą ilość rozmieścić, czy to w krajowych większych miastach, czy też zagranicą kraju.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że zcentralizowanie handlu zwierzyną w Biurze Towarzystwa musiałoby doprowadzić do zadowolenia i producenta i konsumenta. Nie ma jednak i pod tym względem wątpliwości, że sprawa takiego zcentralizowania handlu zwierzyną wymagałaby dużo kupieckiego sprytu i kupieckich wiadomości.

Te własności są możliwe u funkcyonaryusza Biura Towarzystwa ale nie są konieczne. Dla tego w razie potrzeby, możnaby użyć do załatwienia czysto kupieckiej strony tego zadania którejkolwiek z miejscowych firm handlowych lub komisowych, Biuro zaś Towarzystwa musiałoby ograniczyć się do pewnej kontroli nad wykonywaną przez tę firmę sprzedażą i popierania jej działania powagą Towarzystwa, o ile na nie zasłuży.

Imieniem Wydziału Towarzystwa wnoszę zatem:

Walne Zgromadzenie upoważnia Wydział Towarzystwa do stworzenia czy to w Biurze własnem, czy też poza Biurem, instytucyi, mającej zająć się układaniem jak najkorzystniejszego stosunku między podażą a popytem zwierzyny, z tem zastrzeżeniem, że z tytułu tego nie powstaną dla Towarzystwa żadne stałe koszta. Na opędzenie wydatków wstępnych kroków (koszta korespondencyi, podróży itp.) uchwala Walne Zgromadzenie do dyspozycyi Wydziału Towarzystwa kredyt w wysokości 250 K.

Zarazem upoważnia Zgromadzenie Wydział do wydania potrzebnych przepisów i regulaminów w tej sprawie bez dalszego odnoszenia się do Walnego Zgromadzenia.

Nad powyższą sprawą wywiązuje się dłuższa dyskusya. P. Kownacki uważa za wskazane, by Towarzystwo podawało w codziennych gazetach, kiedy jest czas ochrony rozmaitej zwierzyny i w ten sposób ostrzegało publiczność, by w niewłaściwym czasie zwierzyny nie kupowała. Wiceprezes Krogulski oświadcza, że Wydz. Towarzystwa zawsze, skoro tylko dojdzie do jego wiadomości, iż w handlach lub na targu sprzedają zwierzynę łowną w czasie ochronnym, odnosi się niezwłocznie do właściwych władz o odpowiednie ukaranie winnych przekroczania ustawy łowieckiej, niestety jednak nie zawsze znajduje tam poparcie, wobec czego uważa wniosek p. Kownackiego za słuszny i sądzi, że zapomocą codziennej prasy, możnaby skutecznie przeciw nieprawnemu handlowi zwierzyną działać.

Trudno bowiem oddziaływać korzystnie, mówił Wiceprezes Krogulski, na opinię publiczną za pomocą jedynie naszego „Łowca“, który rozchodzi się tylko w tysiącu kilkuset epzemplarzach i dochodzi do rąk tych, którzy łowiectwo miłują a nie uświadamia całego ogółu, który naturalnie nie zna i znać nie może odnośnych ustaw łowieckich i wykonawczych rozporządzeń władz.

Sądzę również, że powinniśmy działać także w kierunku wymierzania kar przez władze, za przekroczenia odnośnych przepisów ustawy. Bardzo często bowiem zdarza się, że przydybanego in flagranti, skazują władze n. p. za przestępstwa kradzieży zająca na 24 godzin aresztu albo na 80 ct. odszkodowania, zamiast za zbrodnię kradzieży z okopanego lasu.

Pod tym względem wiele bardzo dałoby się zrobić, zależy to jednak od energii i dzielności osób, bądź poszkodowanych, bądź też gorliwą opieką łowiectwo otaczających. W Mikołajowie nad Dniestrem n. p. jest myśliwy, p. Ziembowicz, bardzo tęgi obrońca spraw łowieckich, który w charakterze zastępcy prokuratora z niezwykłą energią walczy w obronie spraw łowiectwa. Ale takich niestety mamy niewielu.

Sądzę, że w tym kierunku powinien cały ogół myśliwych naszego kraju energicznie zabrać się do wypleniania złego, a jestem przekonany, że prasa codzienna, do której się zwrócimy w interesie tej gałęzi gospodarstwa krajowego, użyczy nam swojego poparcia.

Hr. Szembek zwraca szczególną uwagę na handel zwierzyną w czasie ochronym w miastach, a szczególnie we Lwowie, gdzie widuje się wtedy po rozmaitych handlach setki jarząbków i kuropatw i zapytuje, czy nie dałoby się wyposażyć członków Towarzystwa w pewnego rodzaju legitymacyę, która uprawniałaby ich do sprawdzania skąd zwierzyna sprzedawana pochodzi.

Wiceprezes Krogulski gorąco popiera myśl hr. Szembeka i stawia wniosek, by Towarzystwo odniosło się w tym kierunku do władzy politycznej, celem uzyskania dla członków Towarzystwa upoważnienia, podobnie jak to mają członkowie towarzystwa ochrony zwierząt, do doraźnego pociągania winnych do odpowiedzialności.

P. Wysocki: Przed 4 czy 5 laty, miałem zaszczyt zwrócić uwagę szanownych Panów na Walnem Zgromadzeniu na tę sprawę i wykazałem, że jak długo ta sprawa nie będzie uregulowaną, tak długo nie będzie można położyć tamy nadużyciom. Nawet po miastach, gdzie żądają przy przewozie przez rogatki zapłaty podatku spożywczego, nie dadzą się nadużycia usunąć, jak długo nie będą dawane kupcom świadectwa i jak długo ustawa nie będzie ściśle przestrzeganą.

Weźmy przykład:

P. X. kupił 100 zajęcy za certyfikatem. Ma więc certyfikat i ma zające. Zające sprzeda, a potem kupi nowych sto zajęcy bez certyfikatu, a gdy zajdziemy do jego sklepu pokaże nam ów certyfikat i nikt mu nic zrobić nie może. (Wesołość—Brawa).

Jedynym środkiem przeciw nadużyciom, jest plombowanie zwierzyny.

Jeżeli władze rządowe uznały za stosowne plombować żywe świnie rodzajem kolczyków, dlaczegożby nie było rzeczą całkiem wskazaną, by Namiestnictwo wydało rozporządzenie co do zwierzyny. Co do sposobu legitymowania, ustawa tylko wkłada obowiązek a przepisy wykonawcze wydaje Namiestnictwo.

Plombowanie zwierzyny, jest rzeczą bardzo łatwą. Każdy z nas posiadający teren myśliwski zdobędzie się łatwo na to, aby kupić plombę, każde zaś starostwo ma obowiązek prowadzić wykaz rejonów łowieckich. Niech każde starostwo otrzyma liczbę bieżącą, jak w schematyzmie n. p. liczbę rzymską I. II. III. IV i t. d. i niech każdy rejon łowiecki przy każdem starostwie otrzyma cyfrę porządkową n. p. 1, 2, 3 itd. Liczba rzymska byłaby w liczniku, a liczba arabska w mianowniku n. p. $^{I}/_{5}$ i t. d. i w jednej chwili każdy będzie wiedział skąd zwierzyna opatrzona plombą pochodzi.

Nadużycia są tu prawie wykluczone, przeplombowanie jest niemożliwe, bo plomba się psuje.

W ten sposób będziemy mogli usunąć nadużycia w sposób bardzo prosty.

Sądzę, że jeżeli Walne Zgromadzenie dziś rzecz tę uchwali i jeżeli Towarzystwo nasze odniesie się do Namiestnictwa, to wobec życzliwości JE. p. Namiestnika, z którą się na każdym kroku spotykamy, sprawa da się szybko przeprowadzić i w niedługim czasie uzyskamy sanacyę obecnych stosunków (Oklaski).

Dalej zabierali jeszcze głos w tej sprawie pp. Czarkowski-Golejewski, Kownacki, Matkowski i Skrzyński, poczem zabrał głos p. referent Dr. Miziewicz

P. Miziewicz. Zdaje mi się, że wszystkie głosy, które tu słyszałem, były poparciem wniosków przezemnie postawionych.

Jeżeli chodzi o wytępienie kłusownictwa, to musimy publiczności powiedzieć, gdzie może zwierzynę nabyć i dlatego pierwszem staraniem musi być utworzenie biura, czy też pośrednictwa, gdzieby można zwierzynę nabyć.

Wniosek p. Wysockiego, aby postarać się u Namiestnictwa o odpowiednie przepisy, witam z radością, gdyż rzeczywiście ten wniosek zapobieży wszystkim nadużyciom i przyczyni się do uporządkowania handlu zwierzyną. Wniosek ten zatem przyjmuję i proszę o uchwalenie.

Również byłoby rzeczą dobrą, gdyby Walne Zgromadzenie wezwało nas, ażebyśmy dla delegatów naszych wyrobili pewnego rodzaju delegatury ze strony władz administracyjnych, aby delegaci mieli prawo badania, czy zwierzyna w czasie ochronnym sprzedawana, rzeczywiście była importowaną czy nie. Mnie się zdaje, że z delegatem zaopatrzonym w pismo Namiestnictwa, p. Szkowron czy inny kupiec zupełnie inaczej się obejdzie i ja wcale nie podzielam obaw p. Kownackiego. Ja sam pójdę do niego całkiem śmiało i nie będę się wcale obawiał wyrzucenia. Dlatego dobrzeby było, gdyby nas Walne Zgromadzenie do tego wezwało.

Wszystkie wnioski w powyższej sprawie zostały przyjęte.

Teraz w myśl §. 25 Statutu Towarzystwa przystąpiono do wyboru prezesa i członków wydziału w miejsce ustępujących.

P. Czarkowski-Golejewski czyni wniosek, by ustępujące prezydyum i Wydział wybrano na nowo przez aklamamacyę, co też jednogłośnie uchwalono.

Wybrani zostali więc w tym roku ponownie na trzy lata: prezes Towarzystwa, Stanisław hr. Stadnicki, wiceprezesowie Juliusz hr. Bielski i Seweryn Krogulski, członkowie: Jan Czeżowski, Alfred Dzikowski, Maryan Hamerski, Tadeusz Klusik-Orzechowski, Stanisław Matkowski, Stanisław hr. Mycielski, i Stanisław Piegłowski. Z zastępców zaś członków: Dr. Maryan Boziewicz, Maryan Małaczyński i Stanisław Pieńczykowski.

Prezes hr. Stadnicki dziękuje Walnemu zgromadzeniu za ponowny wybór i zapewnia, że będzie się starał i nadal całą duszą reprezentować Towarzystwo i spraw Jego bronić.

Teraz przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego w sprawie założenia Klubu hodowli i tresury psów myśliwskich. Referent dr. Wł. Sołowij zabiera głos:

Szanowni Panowie!

Poraz trzeci mam zaszczyt z polecenia Wydziału Towarzystwa na Walnem zgromadzeniu głos do referatu zabierać i mimo obawy, która mię w tej chwili przejmuje, że może moja osoba jako referenta, może się Panom już sprzykrzyła (Wesołość. Głosy zaprzeczenia) muszę skonstatować, że w tym wypadku z prawdziwą przyjemnością, z pewną rzekłbym rozkoszą głos zabieram, bo wolno mi wystąpić dziś po raz pierwszy z kwestyą realną i zdać sprawę z wyniku pracy Wydziału, która powinna się przyczynić w wysokiej mierze do rozwoju kultury łowieckiej.

Jak porządek dzienny wskazuje, chodzi o hodowlę psów myśliwskich.

Już w poprzednich numerach „Łowca" złożył Wydział relacyę Panom z tego, jak daleko postąpiły dotychczasowe starania nasze w tej mierze. A ponieważ jutro, a ewentualnie dziś jeszcze ma się odbyć Walne zgromadzenie tego klubu i ponieważ tam będzie pole do przejścia na szczegóły organizacyi tego klubu, sądzę, że w tej chwili mogę się ograniczyć do kilku całkiem luźnych uwag, które się nasunąć muszą w tym kierunku, czy klub ma nietylko warunki bytu w przyszłości, ale czy jest do pewnego stopnia postulatem większej części myśliwych.

Przyjaciele nasi „von Draussen" w tym kierunku zrobili już bardzo dużo, i jeżeli powinniśmy ich imitować, to oczywiście nie dlatego, że są „von Draussen", ale że w postępie kultury łowieckiej zaszli bardzo daleko, że należałoby ich imitować, a wstydzić się, żeśmy dotąd tak jak oni nie postąpili.

Przy kwestyi psów myśliwskich są zagranicą dwie myśli i zasady przewodnie, jedna podyktowana przywiązaniem do psa, jako wiernego towarzysza myśliwego, a druga, którą w ostatnich czasach głoszą wszyscy niemieccy kinologowie, że tresura psa myśliwego jest objawem przywiązania, humanitarnych uczuć wobec zwierzyny.

Mnie się zdaje, że pedanterya niemiecka, każąca takie rzeczy dzielić i segregować byłaby zbędną, a zarazem konstatuję, że hasłem myśliwego powinno być i jedno i drugie, zamiłowanie do towarzysza tak wiernego jak pies a w pierwszej linii humanitarne uczucie przy wykonywaniu polowania.

Powiedział ktoś, że „l'homme c'est l'animal méchant par excellence", że to jest natura grymaśna skłonna do dobrego i do złego, która w celach egoistycznych przy wykonywaniu najszlachetniejszego rzemiosła popełniać może czyny karygodne, etyce się sprzeciwiające.

Niestety uderzywszy się w piersi przyznać byśmy musieli, że ogólnie rzecz biorąc drużyna myśliwska u nas w kraju czystego sumienia w tym kierunku nie ma i mieć nie może. Bo nie wielu jest u nas myśliwych, którzyby mogli o sobie powiedzieć, że po każdym strzale do zwierzyny upewnili się, czy strzał był rzeczywiście chybiony i że zrobili zawsze wszystko, aby każdego postrzałka odszukać.

Niestety muszę skonstatować i sądzę, że wszyscy Panowie z praktyki łowieckiej mi to przyznają, że prawie nie ma polowania zwłaszcza z nagonką, gdzieby nie znalazł się myśliwy, który strzelał np. do rogacza itp. a nawet przez myśl mu nie przeszło pofatygować się na strzał i zobaczyć czy trafił czy nie. To są błędy najczęstsze przy wykonywaniu łowiectwa.

Bo jeżeli to jest pasya szlachetna, jeżeli to jest i sport i zawód do pewnego stopnia nawet rycerski w wielu wypadkach, to tego rodzaju wykonywanie jego, owo częste strzelanie na rekordy na ilość zwierzyny, owa obawa stracenia następnego miotu, bo się poszło za postrzałkiem, to są rzeczy, które nie licują z prawdziwem myśliwstwem.

Naturalnie, że wykonywanie polowania przy tego rodzaju zasadzie, tj. poszukiwanie za każdego rodzaju zwierzyną, czyni je tylko trudniejszem.

Z drugiej strony trzeba pamiętać, że poszukiwania człowieka przy ograniczonych jego zmysłach, przy niemożności wyszukania postrzelonej zwierzyny każą mu szukać za odpowiednią pomocą. I przychodzi się do przekonania, że należałoby dać człowiekowi pewnego rodzaju uzupełnienie, że należałoby mu dać jakiś instrument w rękę, czy też jakąś rzecz, którąby spełnienie obowiązków prawdziwego myśliwego ułatwiła i umożliwiła.

Mnie się zdaje, że łatwo się domyśleć, jakie i jakiego rodzaju jest owo narzędzie pomocnicze.

Nie ulega wątpliwości, że tylko pies myśliwski odpowiednio ułożony jest tem uzupełnieniem myśliwego.

Nie chcę przechodzić tu wszystkich wymogów, jakie się dobremu psu myśliwskiemu stawia, a sądzę, że mogę skonstatować, że już obecnie doświadczenia porobione gdzieindziej pozwalają przyjąć jako rzecz pewną, że pies należycie wyhodowany i wytresowany, pochodzący od rodziców używanych do łowów, odpowiada wszelkim wymaganiom i owe zapatrywania dawniejsze, że polować można na rozmaitego rodzaju zwierzynę tylko przy pomocy pewnego rodzaju psów np., że na kuropatwy bierze się setera, że na trop postrzelonego zwierzęcia puszcza się jamnika, że do wody bierze się psa długowłosego itd., że tego rodzaju zapatrywania są już przedawnione.

Natomiast uważają szczególnie w Niemczech, że wszystkie zalety mogą być w jednym psie połączone i że te jego zalety wyzyskać należy.

I to będzie zadaniem powstać mającego klubu

W szczegóły dziś wdawać się nie mogę, a chciałbym tylko podjąć tę jedną myśl przewodnią, którą się kierował Wydział, że pies myśliwski jest nieodłącznym towarzyszem myśliwego, jeżeli tenże chce polować prawidłowo.

A pozwolę sobie tu przypomnieć, że pod tym względem jest u nas jeszcze bardzo dużo do zrobienia, że u nas psów się używa tylko w polu i na wodzie, że w lesie są psy po prostu źle widziane. Nie chcę Panom z własnej praktyki przypominać, jak niemiłe uczucie ogarnia dziś jeszcze całą drużynę myśliwską na polowaniach z nagonką na widok psa choćby przywiązanego na sznurku.

To są pojęcia, z któremi musi się zerwać. Dlaczego jednak tak było dotąd, odpowiedzieć łatwo na podstawie praktyki, a mianowicie wystarczy przypomnieć, ile to nieraz miotów popsuje źle ułożony pies w lesie, za ilu sarnami gonił po lesie zamiast szukać postrzałka.

Jednem z głównych zadań klubu będzie zerwać ze wstrętem do psa w lesie, a natomiast wpoić we wszystkich zasadę, że psa uważać należy za nieodłącznego towarzysza w każdem polowaniu zwłaszcza w jesieni. (Oklaski).

Przewodniczący. Czy życzy sobie kto głosu w tej sprawie? (Nikt). Wobec tego porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia wyczerpany.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Przewodniczący. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Jakkolwiek p. Przewodniczący zaznaczył, że może nie wszystko dzieje się w łowiectwie, tak jakbyśmy pragnęli, to jednak postęp na tem polu jest ogromny. Towarzystwo nasze wchodzi bądź co bądź na tory właściwe, tak że władze liczą się z niem poważnie; jest to zasługą w pierwszym rzędzie tych, którzy nas zastępują. Tą naszą władzą reprezentacyjną jest Wydział ze swoim prezesem. Ponieważ zasługi Wydziału są znaczne, dlatego wnoszę, ażebyśmy podziękowali Wydziałowi za pracę ku ogólnemu dobru myślistwa podjętą. (Brawa i oklaski).

Hr. Stadnicki w imieniu swojem i swych kolegów dziękuje za słowa uznania i wobec wyczerpanego porządku dziennego zamyka Walne zgromadzenie.



Na strzelnicy.

Przy ślicznej pogodzie wśród prawdziwie tropikalnego skwaru zebrała się wielka liczba członków Towarzystwa i gości na pięknie przystrojonej wojskowej strzelnicy. Udział w strzelaniu premiowem był również niezwykle licznym. Strzelanie zaczęło się przed 3-cią i odbyło się według dotychczasowego programu z tą jedną różnicą, że w miejsce kul szklanych wprowadziliśmy krążki asfaltowe (Asfalttautben).

Strzelanie do tarcz ruchomych utrudnionem było przez zachodzące nad tarczami słońce, które blaskiem swym oślepiało strzelających, mimo to ci świetnie wywiązali się z zadania.

Przy I. Strzelaniu z pistoletów na 25 kroków o dwie nagrody:

1-ą nagrodę: Diezels „Niederjagd u. die hohe Jagd" — dar Prezesa gal. Towarzystwa łowieckiego hr. Stanisława Stadnickiego, wziął p. Edward Münter.

2-ą nagrodę: Żelazne krzesło do polowania — dar gal. Towarzystwa łowieckiego, wziął p. St. Pieńczykowski.

Przy II. Strzelaniu kulami do tarcz stałych na odległość 80 kroków o trzy nagrody:

1-ą nagrodę: dar JE. Namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, wziął p. Eustachy Rylski.

2-ą nagrodę: wieszadło na broń z rogów — dar galic. Towarzystwa łowieckiego, wziął p. Kaźm. Marmarosz.

3-nagrodę: futerał na strzelbę ze skóry — dar galic. Towarzystwa łowieckiego, wziął p. Edward Münter.

Przy III. Strzelanie kulami do tarcz stałych na odległość 120 kroków o trzy nagrody:

1-ą nagrodę: kieliszki na likiery w oprawie z rogów — dar Wiceprezesa gal. Towarzystwa łowieckiego hr. Juliusza Bielskiego, wziął p. Kaźm. Marmarosz.

2-ą nagrodę: stolik z rogów jelenich z widokiem, premia gal. Towarz. łowieckiego, wziął p. Henryk Prek.

3-ą nagrodę: magazyn na naboje z angielskiej skóry, premię gal. Towarz. łowieckiego, wziął p. Albert Mniszek.

Przy IV. Strzelaniu kulami do tarcz ruchomych, mianowicie do dzika, o trzy nagrody:

1-ę nagrodę: „Nagrodę rozhurecką" kasetę srebrną na papierosy — dar członka Towarz. p. Włodzimierza Barańskiego, wziął p. Henryk Prek.

2-ą nagrodę: kałamarz w oprawie z rogów — dar Towarz. łowieckiego im. św. Huberta, wziął hr. Juliusz Bielski.

3-ą nagrodę: kosz z przyborami do jedzenia na dwie osoby — dar Komitetu urządzającego popisowe strzelanie, wziął p. Cyryl Czarkowki-Golejewski.

Przy V. Strzelaniu kulami do tarcz ruchomych, mianowicie do lisa, o trzy nagrody:

1-ą nagrodę: Makatę buczacką złotem tkaną — dar JE. Marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego wziął hr. Juliusz Bielski.

2-ą nagrodę: Sztuciec Tella cal. 6 mm. — dar lisowickiego Towarz. łowieckiego, wziął p. Władysław Zagórski.

3-ą nagrodę: Garnitur do pisania z bronzu w kasecie — dar członka Towarzystwa p. A. Dzikowskiego, wziął Dr. Mazurek.

W końcu przy VI. Strzelaniu do krążków glinianych o trzy nagrody:

1-ą nagrodę: złoty zegarek „Omega" — dar oficerskiego Towarz. strzeleckiego we Lwowie, wziął p. Albert Mniszek.

2-ą nagrodę: grupę myśliwską z bronzu — dar bełzkiego Towarzystwa myśliwskiego, wziął p. Eustachy Rylski.

3-ą nagrodę: Cietrzew tokujący na skale — dar miejskiego Towarzystwa myśliwskiego we Lwowie, wziął p. Władysław Zagórski.

Z tego strzelania miłe odnieśliśmy wrażenie.

Widać, że szlachetny kunszt łowiecki nie ginie, lecz przeciwnie na coraz to wyższy dostaje się poziom.

Starsi spostrzegli się, że w młodych pod znak Św. Huberta zaciągających się ochotnikach znajdą godnych siebie zastępców i że sztandaru polskiego łowiectwa młodzież nasza silną dłonią ku chwale dalej nieść nie przestanie.



I. Zgromadzenie

członków Klubu hodowli i tresury psów myśliwskich.

(Początek o godzinie 9. rano).

Przewodniczy początkowo p. Stanisław hr. Stadnicki, następnie p. Krogulski.

Przewodniczący hr. Stadnicki zagajając posiedzenie zaznacza, że celem zebrania jest w pierwszym rzędzie przeprowadzenie dyskusyi nad przedłożonymi projektami statutu i regulaminu a następnie wybór wydziału.

P. Kesselring wnosi, aby wprzód przeprowadzić ukonstytuowanie się Klubu, a następnie wziąć pod obrady projekt statutu i regulaminu.

P. Miziewicz sprzeciwia się temu wnioskowi, zaznaczając, że jak długo statut nie zostanie uchwalony, tak długo] nie można przystąpić do wyboru wydziału a tem samem do ukonstytuowania Klnbu.

P. Wysocki uważa przedłożony projekt statutu i podjętą na jego podstawie akcyę za zbyt obszerną, wątpi bowiem, czy wogóle można będzie osiągnąć wszystkie cele w statucie przewidziane. Mowca sądzi, że należy rozpocząć, — zwłaszcza wobec apatyi ogółu myśliwych i braku zainteresowania u nich — akcyę na małą skalę i wystąpić przed szerszym ogółem dopiero wtedy, gdy będzie można wykazać się już jakimiś dodatnimi rezultatami. Mowca wątpi, czy wogóle znajdzie się wśród członków wielu takich, którzyby się chcieli zająć hodowlą lub tresurą psów, gdyż każdy woli zapłacić nawet kilkaset koron za gotowego już psa, aniżeli zajmować się układaniem psa surowego. Jest to bowiem rzecz niełatwa, do której trzeba się samemu przygotować, poznać dokładnie naturę psa i umieć zastosować poczynione dotychczas przez innych doświadczenie. Mowca wykazuje na przykładzie, że to rzecz niełatwa i że nie każdemu się to udaje. Sądzi, że należy początkowo uprosić kogoś, kto się zupełnie na tem rozumie i miałby chęć ku temu, aby za pewnem wynagrodzeniem przyjął kilka psów do tresury, następnie zaś możnaby te psy rozdać pomiędzy członków towarzystwa.

P. Matkowski zaznacza, że sposób postępowania, proponowany przez p. Wysockiego wstrzymałby a co najmniej opóźniłby całą akcyę. U psa myśliwego trzeba baczyć na dwie rzeczy, t. j. na rasę i na tresurę. Psa rasy dobrej nabyć można łatwo, tresura zaś nie jest rzeczą tak trudną, jak to mowca poprzedni przedstawił. P. Matkowski niejednego psa w życiu wytresował i niejednokrotnie osiągał bardzo dobre rezultaty. Mowca nie wyobraża sobie dobrego rezultatu z działalności w ten sposób pomyślanej, że się sprowadzi i odda do tresury jednemu 5 czy 6 psów. Materyał da się uzyskać przez zakupno po przekonaniu się na miejscu o dobroci, a dopiero po uzyskaniu tego materyału i po wytresowaniu go będzie można rozpocząć akcyę celową prowadzącą do dodatnich rezultatów. Mowca sądzi, że fundusze na to się znajdą, zwłaszcza, że wkładka 100 koron dla członka założyciela nie jest zbyt wysoką i powinno się wkrótce znaleść co najmniej 100 członków założycieli. Obecnie trudno jeszcze nie mając więcej jak około 1.350 koron w kasie przystąpić do energiczniejszej akcyi. Mowca wnosi, aby wybrać komitet, który miałby za zadanie po pierwsze przygotować statut i podać go Namiestnictwu do zatwierdzenia a powtóre pozyskać odpowiednią liczbę członków, tak, iżby towarzystwo należycie rozwijać się mogło. Wówczas dopiero będzie czas na definitywne założenie i ukonstytuowanie się Klubu.

P. Dr. Sołowij na wstępie swego przemówienia zaznacza, że dyskusya przechodzi na tory zbyt szczegółowe i prosi, aby mowcy starali się przedewszystkiem omawiać sprawę ze stanowiska ogólniejszego. Przedstawia genezę Klubu i zasady, jakiemi się Wydział kierował przy układaniu projektu statutu. Zaznacza, że w przedłożonym projekcie znalazły wyraz tylko zasady ogólne, podczas gdy szczegóły zawarte są w regulaminie. W dalszym ciągu swego przemówienia wskazuje mowca na trudności, na jakie wydział przy opracowywaniu tego przedmiotu napotkał z tego powodu, iż jest to rzecz u nas zupełnie jeszcze nowa i prawie nieznana. Wobec tego głównem zadaniem wydziału było zbieranie przedewszystkiem odpowiedniego materyału i w tym kierunku można się było wiele szczegółów dowiedzieć od towarzystw niemieckich.

Mowca odczytuje list majora Rauscha z Berlina, prezesa towarzystwa „Verein zur Züchtung deutscher Forsthunde" na dowód, że najpierw postarać się należy o dobrą rasę a następnie o dobrą tresurę psów. Doświadczenia porobione przez myśliwych niemieckich i przez towarzystwa w Niemczech, gdzie hodowla i tresura psów bardzo wysoko obecnie stanęła, powinny wskazać naszemu towarzystwu, w jakim kierunku pójść należy.

Przedewszystkiem więc dążyć należy do tego, aby wiedzieć, jaki materyał mamy w kraju, a następnie przystąpić do tresury. Hodowla zaś sama jest rzeczą bardzo łatwą.

W tym celu należy pracę rozpocząć od skonsygnowania wszystkich psów, porozdzielać je a następnie w ra-

zie potrzeby dokupić materyał, jaki się okaże potrzebnym. O wiele trudniejszą jest już sprawa tresury psów, gdyż pod tym względem nic u nas jeszcze nie zrobiono i pracę zaczynać należy od samego początku.

Wprawdzie i obecnie wielu ludzi w kraju tresuje psy, ale pojęcia i wymagania pod tym względem są tak rozmaite, że właściwie dokładnie nikt nie wie, czego należy od psa wytresowanego wymagać.

Pod tym względem usługi oddać może jedynie dobry podręcznik, traktujący o tresurze psa.

Potrzeba jednak przy tem pewnego zasobu dobrej woli i dużo zamiłowania. A wymagać tego można zwłaszcza od tych wszystkich, którzy stale ze zwierzyną mają do czynienia, którzy ze strzelbą na ramieniu ciągle przebywają wśród rewiru. Dlatego w przedłożonym regulaminie jako główną zasadę wymieniono wydanie dobrego podręcznika. Mamy już książeczkę p. Sumińskiego, w której być może, niejedno trzeba będzie jeszcze skorygować lub uzupełnić. W każdym jednak razie trzeba w sprawie tresury koniecznie pójść naprzód, bo obecne stosunki zupełnie nie wystarczają.

Jeżeli Klub weźmie się energicznie we wskazanych przez mowcę kierunkach, to wedle jego zdania w krótkim czasie, bo do 2 lat będzie można wystąpić z rezultatem dodatnim.

W końcu zwraca mowca uwagę na to, że przy układaniu statutu przyszedł Wydział do przekonania, że powinien on być zupełnie ogólnikowym, wszelkie zaś szczegóły powinien zawierać osobny regulamin, a to z tego powodu, że zmiana statutu, która musi przejść przez Walne Zgromadzenie i przez zatwierdzenie Namiestnictwa jest rzeczą trudniejszą, podczas gdy regulamin w miarę potrzeby może być zmieniony przez wydział, względnie zarząd Klubu.

P. Kownacki zastanawia się nad tem, jakich psów trzeba u nas w kraju i przychodzi do przekonania, że najmniej jeszcze potrzeba wyżłów a najbardziej jamników i foxterrierów tudzież tropowców. Sądzi, że o rasie krajowej nie ma nawet co myśleć, gdyż rasy takiej nie ma, nie pozostaje zatem nic innego jak sprowadzić z Niemiec kilka dobrych psów i przy ich pomocy rozpocząć hodowlę. O wiele trudniejszą rzeczą jest wedle zdania mowcy tresura. Mowca nie wierzy, by się znalazł w kraju dobry treser i dlatego proponuje, aby klub sprowadził z zagranicy za pewną, przypuszcza, dość znaczną zapłatą tresera i powierzył mu wychowanie psów.

Mowca w końku ofiaruje swą gotowość wytresowania u siebie parę foxterrierów tropowców i parę wyżłów, które do roku zgromadzeniu przedstawić zamierza.

P. Kesselring w dłuższem przemówieniu zbija pesymistyczne zapatrywania mowcy poprzedniego, jakoby w kraju zupełnie nie było dobrego materyału i jakoby nic się już zrobić nie dało. Mowca sam od lat 30 zajmuje się hodowlą i tresurą psów i w tym kierunku osiągnął nieraz bardzo dodatnie rezultaty. Przedłożony regulamin uważa mowca za zupełnie dobry a potrzebne będą tylko niektóre drobne zmiany.

Chów i tresura dadzą się w kraju bardzo dobrze przeprowadzić, jeżeli się tylko psy dostaną w dobre ręce, to jest ludzi, którzy zechcą się tą sprawą zająć z zapałem. Chów będzie wówczas dobrym, jeżeli rodzice psów przejdą kompletną tresurę, psy bowiem nawet najlepszej rasy zatracają swe zdolności, jeżeli się ich nie ćwiczy. Mowca radzi rozdać pierwsze psy pomiędzy tych członków Towarzystwa, którzy mają zamiłowanie do tej pracy. Bez kosztów naturalnie obyć się nie można, gdyż samo nabycie psów dobrej rasy musi znaczne koszta za sobą pociągnąć, a następnie i tresura pewną, może i znaczną kwotę kosztować będzie. Koszta jednak z czasem sowicie się opłacą, gdyż po uzyskaniu znacznej ilości psów rasowych i dobrze wytresowanych, będzie można łatwo je sprzedać i to po znacznych nawet cenach.

Co do rasy twierdzi mowca, że na początek nie należy sprowadzać foksterierów i Schweisshundów, lecz gryfony, gdyż psy te dadzą się użyć nietylko w polu na przepiórki i kuropatwy, ale są również bardzo dobre do wody, do aportowania i do podstrzałów.

P. Czarkowski-Golejewski stawia wniosek na zamknięcie dyskusyi i wnosi wybór komisyi, którejby powierzono opracowanie szczegółów.

Przeciw wnioskowi na zamknięcie dyskusyi przemawiają pp. Wysocki i Matkowski, poczem zgromadzenie odrzuca ten wniosek.

P. Skrzyński zwraca uwagę, że u nas nie może być mowy o poprawieniu rasy, tak jak to uczynili Niemcy u siebie, gdyż u nas rasy nie ma żadnej i dlatego u nas należy koniecznie sprowadzić z zagranicy kilka doskonałych sztuk, aby w ten sposób módz rozpocząć hodowlę. Tresura zaś nie będzie przedstawiała zbyt wielkiej trudności, jeżeli się sprowadzi psy rasy jak najlepszej. Mowca sądzi, że rozdawanie szczeniąt pomiędzy członków najlepiej przyczyni się do wzrostu członków klubu. Jest dalej zdania, że brak pieniędzy pozwoli początkowo sprowadzić tylko legawce, które doskonale zastąpią wszystkie inne rodzaje i proponuje, aby na początek sprowadzić parę sztuk „kurzhaarige“. Ponieważ mowca udaje się w pierwszych dniach lipca do Niemiec a następnie do Anglii, przeto oświadcza gotowość oglądnięcia psów na miejscu dla klubu.

P. Kornberger nie radzi kierować się zbyt wielkim optymizmem i zadowolić się na razie małymi rezultatami, gdyż wątpi, by towarzystwo, liczące tylko 40 członków, mogło wielkich rzeczy dokonać.

Z psów radzi wybrać legawca, którego używa bardzo wielu myśliwych, a którego trudno nawet dostać. Nie radzi kupować tropowca i foksteriera, ale stworzyć doskonały typ wyżła, któryby mógł służyć dla całego grona myśliwych. Jak długo zaś środki klubu będą skromne, nie należy myśleć o innej rasie. Zdaniem mowcy należy na początek zakupić kilka psów dobrych, dać do tresury i w ten sposób można się z czasem dochować licznych szczeniąt. Do osiągnięcia tego celu wystarczy na razie 2000 fl. Następnie dalsza praca klubu powinna iść w kierunku zjednania członków.

P. Łopacki sądzi, że wybrać należy rasę nowo niemiecką, która jest obecnie najlepszą. Kwestye podręcznika tresury psów uważa mowca za rzecz wielkiej wagi i sądzi, że podręcznik Oberländera przetłumaczony i wypełniony pewnemi uwagami byłby najodpowiedniejszym.

W końcu stawia wniosek na przyjęcie projektu statutu en bloc.

P. Jan Sołowij zbija twierdzenie, jakoby u nas w kraju nie było ani jednego dobrego tresera. Mowca sądzi, że rasę krajową, która istnieje, należy odświeżyć przy pomocy psów sprowadzonych z zagranicy, ale psów rasy jak najlepszej. Sprzeciwia się myśli oparcia się wyłącznie na jednej rasie, jakkolwiek zbytnie rozstrzeliwanie się w hodowli za wielu gatunków uważa za nieodpowiednie. Radzi nie zwlekać, lecz sprowadzić z zagranicy nie szczenięta, ale psy gotowe pierwszej klasy, wypróbowane i opatentowane nagrodami na kilku wystawach.

P. Skrzyński oświadcza się również przeciwko sprowadzaniu szczeniąt. Przy kupnie psów radzi być bardzo ostrożnym i kupować tylko pod warunkiem, że psy kupione dadzą tu u nas w kraju dobre rezultaty. Ma również nadzieję, że fundusze klubu wkrótce znacznie wzrosną.

P. Żurowski zwraca uwagę, że dyskusya, która powinna się była toczyć około uchwalenia statutu i regulaminu zeszła na zupełnie inne tory. Mimo to uważa tę dyskusyę za pożądaną, gdyż sprawy hodowli i tresury są jego zdaniem pierwszorzędnej racyi. Co do materyału radzi zacząć od legawca gdyż materyał, jaki się w kraju znajduje, nie jest zupełnie zły. Przeciwnie mowca widzi w kraju często bardzo piękne i dobre legawce. Występuje również przeciw zakupnie szczeniąt i radzi zakupić 4 do 5 suk i jednego psa, który to materyał oddać należy do tresury w dobre ręce.

W końcu wnosi, aby wybrać komitet, któryby się jeszcze raz nad statutem zastanowił, obmyślił a następnie podał do Namiestnictwa do zatwierdzenia, jak również zajął się zakupnem materyału.

Następnie po wyczerpaniu dyskusyi wybrano komitet złożony z pp. Teofila Żurowskiego, Henryka Kesselringa, Antoniego Skrzyńskiego, Konstantego Kownackiego, Alberta Mniszka, Edwarda Müntera i hr. Artura Sumińskiego, któremu polecono zająć się gorliwie sprawą posunięcia naprzód całej sprawy, rozważenie środków prowadzących do jak najrychlejszego założenia klubu, tudzież zdanie sprawy do końca roku 1905. Na tem przewodniczący p. wiceprezes Towarzystwa Krogulski zamknął posiedzenie o godzinie 1. w południe.

* * *

Jak najgoręcej polecamy losy przyszłej tej a tak ważnej dla łowiectwa instytucyi uwadze członków Towarzystwa łowieckiego.

Wszak dobry myśliwy bez psa obyć się nie może.

Wkładka roczna 5 kor. tak mała, że nikomu różnicy nie zrobi.

Wkładki prosimy przesyłać pod adresem Gal. Towarzystwa Łowieckiego ul. Mickiewicza l. 5.

Do Klubu zapisali się dotychczas jako założyciele z wkładką 100 k. panowie: Hr. Stan. Stadnicki, Ordynat Tadeusz Czarkowski-Golejewski, hr. Juliusz Aleks. Bielski, Kazimierz Wysocki, Konstanty Kownacki, Edmund Rylski, dr. Wład. Sołowij, Stanisław Matkowski, Kazim. Marmarosz, Aleksander Weissman-Zawidowski, Henryk Prek, Adam Kozłowiecki, Stefan Kozłowiecki, Eustachy Rylski i Włodzimierz Barański.

Jako członkowie zwyczajni z roczną wkładką 5 kor. panowie: Cyryl-Czarkowski-Golejewski, Franciszek Szczerbicki, Jan Sołowij, Teofil Żurowski, Albert Mniszek, Maryan Małaczyński, Seweryn Krogulski, Władysław Zagórski, Witołd Traczewski, hr. Stefan Szembek, Rudolf Kesselring, dr. August Ploder, Wiktor Kornberger, Seweryn Mynarski, Jan Madeyski, i dr. Stanisław Miziewicz.





Sprawy Towarzystwa.

Zapisali się w poczet członków Tow. w r. b.

Baczyński Franciszek
Dr. Baltaziński Kazimierz
Bączkowski Aleksander
Beckman Grzegorz
Benesz Stanisław
Brandys Jan
Chrzanowki Bronisław
Endeman Stanisław
Fangor Stanisław
Grabowski Wincenty
Dr. Gorecki Tadeusz
Hołowiński Maryan
Horodyski Ludwik
Juhre Jan
Kaczanowski Władysław
Kamiński Roman
Kien Józef
Kisilewski Stanisław
Koczyński Bolesław
Komornicki Wojciech
Krzysztofowicz Alfred
Kucharski Marceli
Dr. Majewski Bronisław
Dr. Matyas Karol
Ostrowski Kazimierz
Ossoliński Władysław
Pertak Tadeusz
Piechowski Franciszek
Prevost Rudolf
Radziszewski Kazimierz
Schmid Stanisław
Seferyniak
Śliwiński Artur
Prof. Dr. Sołowij Adam
Sozański Kazimierz
Strzelbicki Mieczysław
Slawik
Weissman Zawidowski Władysław
Wdówka Ludwik
Dr. Woynarowski Feliks
Zychoń Maryan
Zarząd dóbr w Kamionce Strumiłowej.

Posiedzenie Wydziału z dnia 23. czerwca 1905.

Przewodniczy: Stanisław Hr. Stadnicki. Obecni wiceprezesi: Juliusz Hr. Bielski i Seweryn Krogulski. Członkowie: pp. Franciszek Szczerbicki, Antoni Góralczyk, dr. Stanisław Miziewicz, Stan. Piegłowski, Edward Münter.

P. P. Jan Czeżowski, Tadeusz Klusik-Orzechowski i Maryan Hamerski uprawiedliwiają swą nieobecność.

Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto bez dyskusyi do wiadomości. Wiceprezes p. Krogulski oznajmia, że wszystkie sprawy, przekazane uchwałą Wydziału z ostatniego posiedzenia, zostały przez Biuro Tow. i ex presidio załatwione. Podaje również do wiadomości stan kasy, który znaleziono pomyślnym. Hr. Prezes podaje do wiadomości Wydziału, że komitet, urządzający premiowe strzelanie w czasie tegorocznego Zjazdu, rozpoczął już swe czynności. P. Szczerbicki stawia wniosek, by każdoczesne prezydyum Towarzystwa stanowiło zarazem prezydyum rzeczonego komitetu.

Po odpowiedzi wiceprezesa hr. Bielskiego, że komitet właśnie w ten sposób się ukonstytuował — wniosek powyższy uchwalono.

Następnie omawiano ostatecznie sprawy, przedłożyć się mające Walnemu Zgromadzeniu. Dalej kwestyę hodowli i tresury psów myśliwskich w naszym kraju. W rezultacie ostatnią sprawę pozostawiono decyzyi ankiecie, wybranej z grona członków Waln. Zgrom.

Wiceprezes p. Krogulski oznajmia, że na Walnem Zgrom. znajdować się będzie arkusz, w którym przystępujący do klubu będą mogli się zapisywać.

Hr. prezes przypomina sprawę słownictwa łowieckiego i sądzi, że złożoną dawniej komisyę powinno się powołać do rozpoczęcia prac w tym względzie.

Dr. Miziewicz odczytuje swój wniosek w sprawie unormowania handlu zwierzyną łowną. Uchwalono wniosek ten przedłożyć Walnemu Zgrom. do decyzyi.

Na wniosek wicepr. p. Krogulskiego, Wydział uchwalił pokryć koszta, poniesione na przedwstępną pracę w sprawie zawiązać się mającego Klubu hodowli psów myśliwskich — z kasy galic. Tow. łowieckiego z zastrzeżeniem ewentualnego refundowania tego wydatku.

Na tem zakończono.



Ś. p. August hr. Potocki.

Za „Łowcem polskim“ powtarzamy nekrolog, poświęcony pamięci hr. Augusta Potockiego.

W d. 3. czerwca r. b. zeszedł z tego świata August hr. Potocki, jeden z najwybitniejszych sportsmenów naszego kraju, a przytem osobistość, ciesząca się niezwykłą popularnością nie tylko w obrębie Warszawy, ale i w kraju całym. Urodzony w 1846 roku z ojca Maurycego i matki Ludwiki z hr. Bobrów, po odbyciu studyów w b. Szkole Głównej, poświęcił się całkowicie ulubionym przez siebie sportom. Hodowla koni rasowych zyskała w nim jednego z najwybitniejszych protektorów, a myśliwstwo umiłował tak dalece, że nawet w chwilach niemocy wyrzec go się nie mógł i w wózku zajmował stanowisko, aby celnymi strzałami prażyć szaraki i rogacze. A strzelec to był pierwszorzędny, szybki w decyzyi i pewny w wykonaniu. Polowania jego w Jabłonnie, Berezynie i Zatorze słynęły zawsze jako jedne z pierwszych w kraju, gdyż hr. August pieniędzy nie żałował i umiał zawsze dobrać sobie dzielnych ludzi, którzy hodowlę zwierzyny prowadzili należycie i ład wzorowy na polowaniach utrzymać byli zdolni. Cieszyły się też sławą te łowy, iście królewskie, na których padały dziesiątki rogaczy i setki zajęcy.

W życiu codziennym była to jedna z tych osobistości, które pogodnym humorem i dobrem sercem zjednywają sobie wszystkich. Kochali go też i lubili wszyscy, bo był dobrym dla służby, przystępnym dla prostaczków, uczynnym dla potrzebujących, serdecznym dla blizkich. Z chwilą jego śmierci żal ścisnął serca wielu, bo jedni stracili w nim ukochanego druha, inni zacnego współobywatela, tamci wreszcie — litościwego i zawsze hojnego protektora. To też pamięć jego będzie długo żyła w tej Warszawie, którą on tak ukochał.

Niechaj w Bogu spoczywa!



Konkurs

NA NAGRODY IM. HR. JÓZEFA POTOCKIEGO

dla straży łowieckiej.

Wydział galic. Towarzystwa łowieckiego rozpisuje niniejszem konkurs na nagrody dla straży łowieckiej, odznaczającej się gorliwością w ochronie zwierzyny i tępieniu kłusownictwa. Będzie rozdzielonych **sześć nagród,** a mianowicie: dwie po **30 koron,** dwie po **20 koron** i dwie po **10 koron**.

O nagrody te mogą ubiegać się ci z personalu łowieckiego, którzy pozostają w służbie u członka Towarzystwa łowieckiego.

Przy przyznaniu nagród będzie się brało w rachubę długoletnią, nienaganną służbę łowiecką, pierwszeństwo zaś do otrzymania nagrody będą mieli ci ze służby łowieckiej, którzy udowodnią jakąś wybitną czynność w kierunku ochrony zwierzyny, lub tępienia kłusownictwa, w ostatnich pięciu latach dokonaną.

Podania należy wnosić do Wydziału Towarzystwa łowieckiego do dnia 15/9 1905. Nagrody rozdzieli Wydział Towarzystwa na podstawie opinii pp. delegatów.

We Lwowie, dnia 15. lipca 1905.



Od Administracyi.

Administracya uprasza Członków, by przy zmianie miejsca zamieszkania raczyli wczas ją o tem zawiadomić, ponieważ poczta zwraca „Łowca“ z dopiskami z których Administracya nie zawsze skorzystać może.

Drobne ogłoszenia i inseraty.

W biurze administracyi „Łowca" można nabywać: roczniki „Łowca" od r. 1898 po cenie 5 kor. za rocznik. Ustawę łowiecką po 40 gr. za egzemplarz.

Kto z P. T. Członków nie posiada statutu Towarzystwa, zechce odnieść się w tej sprawie kartką korespondencyjną do naszego Biura, a przy najbliższej wysyłce „Łowca" statut otrzyma.

Wydawnictwo gal. Tow. łowieckiego. — Redaktor odpowiedzialny: **Albert Mniszek.**